

Kronika tygodniowa.

(Wiosna. — Rewolta w Turcyi. — Ość cesarza Wilhelma. — Konstelacye polityczne. — Podróże monarchów. — Siczyński i Brzozowski. — Opróżnione mandaty. — Rozdwojenie. — O narodowej solidarności. — Detronizacya sultana. — Sytuacya w Konstantynopolu. — Kłopoty polityków europejskich. — Drobiazgi).

Że wiosna już w całej pełni panuje nawet i w naszym Krakowie, to każdy wie, kto miał sposobność przejścia się rozkopanemi ulicami. Rozpoczęcie tych robót jest symbolem wiosny i jedną z nierozłączających się z nią przyjemności. Bardzo sobie chwalą wiosnę wszyscy szczęśliwi posiadacze futer i urządzają formalny run na zakład zastawniczy przy naszej Kasie Oszczędności. Te wiosenne uniesienia splekują od czasu do czasu deszcz, który padał tylko ośm razy w ubiegłym tygodniu. Nie przeszkadza to jednak naszym wielkim politykom, że zamiast cieszyć się wiosną, myślą o dwu najważniejszych wypadkach, t. j. rewolucyi w Turcyi i udławieniu się cesarza Wilhelma ością.

Dawno już przepowiadałem (a przepowiednie moje sprawdzają się zupełnie tak samo, jak ś. p. Falba), że konstytucya turecka bardzo prędko skończy swój doczesny żywot. I tak się stało. Reakcyja święci obecnie tryumfy, a sultan w Ildiz-kiosku cieszy się, że w taki łatwy sposób wybrnął z kłopotu. Konstytucya była, ale jej już nie ma, a rzeczy wracają do dawnego trybu. Jak się sprawy ułożą, dziś przewidzieć nie można, wszystkie pisma polityczne przepełnione są wiadomościami z Konstantynopola, które przedstawiają sytuację w bardzo czarnych kolorach. Obecna rewolta jest dziełem Unii liberalnej, a skierowana jest przeciwko Młodoturkom, którzy w ostatnich czasach zajęli dominujące stanowisko w swej ojczyźnie. Nie obeszło się naturalnie bez tego, aby w całej historii nie umaczali rąk Anglicy, którzy bardzo interesują się sprawami na półwyspie bałkańskim, o ile to może tylko popsuć krew Niemcom i Austryakom. W prasie tureckiej odzywają się głosy w sprawie zdetronizowania sultana i ogłoszenia rzeczypospolitej z prowizoryczną stolicą w Salonikach, na wiwat rozlegają się strzały, których koszty mają być pokryte z odszkodowania, jakie Austria zapłacić ma za Bośnię. Faktem jest, że obecny rząd turecki nie jest już austrofilski, natomiast skłania się więcej ku stronie angielskiej. Całym ruchem kierują softowie i ulemowie, stojący rzekomo w obronie pogwałconego koranu. Żal mi bardzo sultana, który już z samego posiadania kilku set teściowych zasługuje na poważne współczucie. Nadzwyczajne wydanie *Nowej Pressy* donosi, że gotów on zrezygnować z tronu, a następcą zostanie Reszad-effendi, młodszy brat sultański. Młodoturcy stawiają dość ostre warunki, a szeik-ul-islam przygotował nawet podobno dokument w sprawie usunięcia sultana. Wedle innych, także jednak niesprawdzonych pogłosek, miał sultan uciec.

Baron Aehrenthal, którego król

które jakoś zaczyna wychodzić z zawiasów. Baron Aehrenthal ma obecnie kłopoty z powodu upadku znaczenia Młodoturków, nie może więc zajmować się innemi sprawami, zwłaszcza że wie, iż cesarz Wilhelm załatwi interes w należyty sposób z korzyścią dla siebie i wiernego sojusznika.

Anglia bruździć narazie nie będzie, gdyż król Edward i w bieżącym roku wybiera się do Maryenbadu, aby odpocząć po trudach panowania i przyrzec się galicyjskim żydkom, którzy mu się tak podobają. Jeśli dodamy jeszcze, że księżę Jerzy serbski wybiera się do Anglii, król Piotr do Petersburga, król Leopold belgijski na Syberyę (celem ostudzenia nadmiernego zapалу), będziemy mieli dokładny obraz wędrówki monarchów, jaka zresztą co-rocennie w porze letniej ma miejsce. Co do księcia Jerzego, obawiam się, czy będzie mógł wykonać swój zamiar, rokowania bowiem austriacko-serbskie w sprawie odnowienia konwencji handlowej się rozbiły i granica austriacka zamknięta została dla przewozu serbskiej nierogacizny, a tedy właśnie wypadałoby księciu jechać. W Rumunii zanoszą się na strejk agrarny, w Budziejowicach zastrejkowali lekarze, w Tryeście aptekarze, Caruso stracił głos, Paderewskiemu skończyły palce — oto wiązanka wiadomości, które z polityką mają tyle stycznych, co zeszłoroczny nieurodzaj ryżu w Chinach z wystawą „Sztuki“ w Krakowie.

Proces Siczyńskiego nareszcie się skończył z przewidzianym wynikiem. Dał on sposobność lwowskim hajdamakom do objawienia swej szerokiej natury, co zresztą wpłynęło dodatnio na podniesienie krajowego przemysłu, gdyż szklarze zarobili. Za przykładem Siczyńskiego poszła i sprawa Brzozowskiego, którą także odroczone. Jak słyhać Bakaj, obecnie klasyczny świadek we wszystkich politycznych procesach, zamierza porzucić swą dotychczasową karierę i ubiegać się o jeden z opróżnionych w Galicyi mandatów. A mamy dwa do obsadzenia, jeden po Abrahamowiczu, nieboszczyku politycznym, drugi po Dzeduszyckim, nieboszczyku rzeczywistym. Kandydatów na opróżnione miejsce jest bardzo wielu, każde stronnictwo wysławią swoich mężów zaufania, z czego skorzystają zapewne Rusini i kto wie, czy wobec niezgody polskich stronnictw nie uda się im przeforsować swego kandydata. Bardzo odpowiednim byłby biskup Chomyszyn, który jako poseł mógłby wyrobić wtedy choćby order dla swego protegowanego księdza Onuckiego.

Za przykładem naszych rozdwojonych konserwatystów, ludowców i starorusinów poszli obecnie i młodocześni, którzy także mają ochotę się rozdwoić, a zgrupować koło dwu organów prasy młodocześkiej, *Narodnich listów* i *Dnia*. Nie bawia ich jednak podobne drobiazgi, jak naszych panów demokratów, którzy w ostatnich czasach zastanawiali się bardzo seryo, że dzieje im się krzywda z okazji nominacji nowych członków Izby Panów, gdzie demokracja jest stanowczo skrzywdzona. Powodem wojny to nie będzie, co świadczy w każdym razie bardzo pięknie o poczuciu osobistej godności u panów

wszechnie sądzono, że skończy się na zawieszeniu konstytucyi, a wzięciu góry reakcyi, stało się jednak zupełnie inaczej. Młodoturcy, o których sądziłszy, że stracą dotychczasowe znaczenie, nietylko nie stracili go, owszem poważnie zagrozili nawet sultanowi i jego zausznikom. Nie jest wcale wykluczone, że nastąpi detronizacya sultana, a obwołanie kalifem jego brata Reszada, sprzyjającego ruchowi młodotureckiemu. Wojsko, nawet gwardya zupełnie odstąpiły sultana, który zamknął się w pałacu, drży o swe życie i kazał przygotować okręt do ucieczki. Szeik-ul-islam, głowa mahometańskiego duchowieństwa, przygotował podobno akt, uznający sultana obłąkanym, co uzasadniłoby zmianę osoby panującego.

Armia, sprzyjająca ruchowi ciągnie w stronę Konstantynopola. Z chwilą wkroczenia jej w mury miasta, sultan zamierza uciec do Mekki i stamtąd podburzać swych wiernych poddanych przeciw nowatorom, za jakich uchodzą Młodoturcy. Jest to bardzo prawdopodobne, zwłaszcza że cały okres panowania obecnego padyszacha jest jednym szeregiem intryg. I obecny ruch powstał na tem samem tle. Z Ildiz-kiosku wyszła zachęta do zaatakowania Młodoturków, sultan sądził, że w ten sposób złamie ich przewagę, a rzeczy wrócą do dawnego porządku. Zawiodły go nadzieje!

Komitet młodoturecki, z którym ogromna większość ludności i armii sympatyzuje, ukonstytuował się jako centralny komitet dla całego państwa i wydał dwie proklamacye, jedną do prasy, drugą do narodu. Od prasy domaga się pouczenia ludności, że ruch, skierowany przeciw wolnościowym dążeniom Młodoturków, inspirowany był przez niewiele osób, które pod pozorem obrony wiary i przywrócenia praw szariaty dążą jednak do celów egoistycznych. Cudzoziemców, zamieszkujących kraje tureckie należy zapewnić, że u Młodoturków znajdą zawsze skuteczną opiekę. Odezwa do narodu wylicza ofiary przez patryotyczną młodzież i armię poniesione w czasie trzydziestoletnich rządów absolutnych i wzywa do jedności i zgody, ponieważ w Europie są mocarstwa, które zagrażają istnieniu Turcyi.

Jak więc widać z niniejszego pobieżnego przedstawienia rzeczy położenie nad Bosforem jest rozpaczliwe i znów grozi zerwaniem europejskiej równowagi, którą z takim wysiłkiem i nakładem pracy i kosztów zdołali jakoś po zatargu serbsko-austriackim doprowadzić do skutku nasi dyplomaci. Rewolucya z Turcyi bardzo łatwo przenieść się może i w granice sąsiednich państw, np. do Bośni i Hercegowiny, nie mówiąc już o tem, że mimo zapewnień młodotureckich obecny ruch rewolucyjny bardzo łatwo może się zwrócić przeciw Europejczykom, co zmusiłoby mocarstwa do interwencji, z okazyi której i same mogłyby się wziąć za łby. Uniknęliśmy jednej wojny, druga już wisi w powietrzu, to też baron Aehrenthal, choć chwilowo odetchnął, zaczyna na nowo się niepokoić. To przynajmniej go pociesza, że rządy wszystkich państw, podpisanych na traktacie berlińskim, oświadczyły już w Wiedniu zgodę na zmianę brzmienia traktatu, przez co kwe-